

Nie dziwcie się, jeżeli dziecko, po powrocie ze szkoły, zacznie opowiadać o smoku z Zatonia, który latał nad Zieloną Górą...

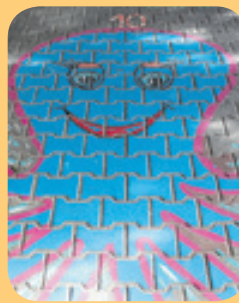
>>5

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 36 (137) 2 października 2015

www.LZG24.pl



- To nie jest taka sobie zwykła ośmiornica! Po pierwsze - jest niebieska, po drugie - uśmiechnięta, po trzecie - ma magiczne macki, dzięki którym dzieci poznają cyfry. Za sąsiadkę ma literkową stonogę i rozśpiewane słoneczko. Takie cuda pojawiły się na chodniku przed wejściem do przedszkola nr 34.

>>7

TERAZ CZAS NA ZDROWIE

Wyobrażacie sobie, jak wyglądałaby Zielona Góra bez wyższej uczelni? To byłoby zupełnie inne miasto! 50 lat temu pierwsi studenci trafili na WSiNż. – Teraz znów mamy szczególny rok. Rusza wydział medycyny, gdzie naukę zaczyna 60 studentów – mówi rektor, prof. Tadeusz Kuczyński.



Fot. Krzysztof Grabowski

prof. Dariusz Uciński pierwszy absolwent WSiNż, który został profesorem

- Jestem równolatkiem naszej uczelni. Kiedy zaczynałem studiować, byłem przekonany, że później będę pracować w przemyśle. Stało się inaczej. W 1989 r. zakłady walczyły o przetrwanie, ale uczelnia dawała duże możliwości. Np. miałem swój komputer. Na uczelni widać dobre strony globalizacji. Można współpracować z całym światem. Nie jest ważne, gdzie jesteś, ważne, co sobą reprezentujesz.

Inauguracja nowego roku akademickiego, w poniedziałek, o 11.00. Równie 50. Zielonogórskie rozpoczęcie roku akademickiego. Start był skromny - raptem 120 studentów, w 1965 r. Teraz w Zielonej Górze zaczynają się kształcić lekarze.

U nas wciąż coś było pierwsze. Pół wieku temu pierwsi studenci na WSiNż. Powołanie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej rychło przemianowanej na WSP. Zamiana WSiNż na Politechnikę. Połączenie uczelni i powołanie uniwersytetu. Stworzenie wydziału medycyny. Od czasu utworzenia województwa zielonogórskiego, chyba żadna instytucja nie miała takiego wpływu na rozwój miasta.

- Policzylismy dokładnie: w całej Polsce jest 57.689 absolwentów Uniwersytetu Zielonogórskiego - wyli-

cza rektor Kuczyński. - Bez przesady można powiedzieć, że wszystkie zielonogórskie uczelnie ukończyło ok. 100 tys. osób. Wiele osób w województwie, na kierowniczych stanowiskach, to nasi absolwenci. Mamy być z czego dumni.

Dlatego rektor zaprosił na specjalną konferencję prasową szczególnych gości: prof. Dariusza Ucińskiego - pierwszego absolwenta WSiNż, który został profesorem, prof. Wojciecha Strzyżewskiego - pierwszego absolwenta WSP, który został profesorem, oraz prof. Hieronima Szczegół, który 50 lat temu zakładał uczelnię.

- To dla mnie szczególny jubileusz, bo 50 lat temu również urodził się mój syn, który teraz jest też u nas profesorem - żartował prof. Szczegół. - Kiedy pół wie-

prof. Tadeusz Kuczyński rektor UZ

- To dla nas olbrzymie święto. Zaczynaliśmy właściwie od zera i przez 50 lat stworzyliśmy pełnoprawny uniwersytet. Teraz, pierwszy raz w swej historii zaczynamy kształcić studentów nauk medycznych. To sukces. Kiedyś kadra zdobywała tytuły naukowe na innych uczelniach. Dzisiaj sami mamy prawo doktoryzowania na 17 kierunkach, na pięciu do habilitacji. Jesteśmy niezłym uniwersytetem.

ku temu zaczynaliśmy rok akademicki, było nas dwóch doktorów. Ja, humanista, i rektor, doc. Jerzy Kołakowski, który przyjechał z Częstochowy i nie prowadził wykładów, bo jego specjalność uczono na latach późniejszych. Zajęcia prowadzili najlepsi nauczyciele z miejskich szkół, którzy później porobili kariery naukowe. Jak to się bardzo zmieniło.

50 lat temu uczelnia zatrudniała 18 pracowników i kształciła 122 studentów. Dzisiaj na uniwersytecie profesorów i doktorów habilitowanych jest 291. Kształci się tutaj 9.344 studentów. Większość z nich pochodzi z naszego regionu.

Teraz uczelnia robi kolejny krok milowy - pojawi się na niej 60 studentów medycyny.

- Sprawdzaliśmy ich wyniki matur. Poziomem nie

prof. Hieronim Szczegół 50 lat temu zakładał uczelnię

- Uczelnia powstawała w szczerym polu, prawie za miastem. Wtedy było nas tylko dwóch doktorów, resztę kadry dydaktycznej tworzyli nauczyciele z miejscowych szkół. WSiNż powstała głównie dlatego, że były potrzebne kadry dla przemysłu. Zaczynaliśmy od jednego wydziału. Później powstawała Wyższa Szkoła Pedagogiczna i doszliśmy do uniwersytetu.

odbiegają od studentów, którzy kandydowali na renowowane uczelnie medyczne, w Poznaniu czy Wrocławiu - informuje prof. Agnieszka Zembroń-Łacny, prodziekan Wydziału Lekarskiego i Nauki o Zdrowiu. - Udało się nam skompletować dobrą kadrę, będziemy mogli prowadzić zajęcia na bardzo dobrym poziomie.

Jak wyglądałaby Zielona Góra, gdyby nie było uniwersytetu? - pytam profesorów.

- Miasta, które nie mają uniwersytetów, umierają - najkrócej odpowiedziała prof. Zembroń-Łacny.

- Nie byłoby tylu restauracji, kawiarni, sklepów, wydarzeń kulturalnych, bo nie byłoby klientów. Nie wyobrażam sobie Zielonej Góry bez uniwersytetu - dodaje prof. Strzyżewski.

(tc)

Janusz Kubicki prezydent Zielonej Góry

- Nie wyobrażam sobie naszego miasta bez wyższej uczelni. Bez Uniwersytetu Zielonogórskiego. Gdyby nie decyzja sprzed 50 lat, o powołaniu WSiNż, dzisiaj bylibyśmy innym miastem. Myślę, że nie tak rozbudowanym, mniej atrakcyjnym, mniej ciekawym. Uniwersytet to jeden z najważniejszych elementów miastotwórczych, przyciągających nowych ludzi, nowe idee i biznes. To moje oczko w głowie. Staram się ze wszelkich sił wspierać uniwersytet. Dlatego tak bardzo martwię mnie jego porażki i tak bardzo cieszą sukcesy.

Znakomicie, że wreszcie udało się utworzyć wydział lekarski, tak potrzebny miastu i województwu. Cieszę się, że w Zielonej Górze można studiować prawo. Takie ruchy zapewniają rozwój. Czasami wygląda to, jak porywanie się z motyką na księżyc, ale gdy pół wieku temu, w szczerym polu, budowano z niczego ośrodek akademicki, to też wyglądało to na przysiółkowe porywanie się z motyką na księżyc. Warto mieć marzenia. I je realizować.

Uczelni, kadry i studentom życzę wszystkiego najlepszego.

Z ŻYCIA MIASTA >>>>



Taaaki okaz! Waga pokazała 650 gramów! – A jaki zdrowiutki – zachwala grzybiarz, pan Włodzimierz. I uchyla rąbka tajemnicy, że gigant został „upolowany” gdzieś w okolicach Bytnicy, Radnicy, Budachowa.

Fot. Krzysztof Grabowski



- Patrolując okolice deptaka, wykręcamy ok. 30 km dziennie, a sport kochamy! – przyznają policjanci Krzysztof Zapotoczny i Kamil Dejowski. Rowerowy patrol można spotkać od wiosny do jesieni.

Fot. Krzysztof Grabowski



Teraz na rabacie „kwitną” balony, zatknięte przez gimnazjalistów z „szóstki”. Wiosną, zażółci się tu od żonkili. Uczestnicy akcji Pola Nadziei, w sobotę, przed Palmiarnią, posadzili setki cebulek.

Fot. Materiały gimnazjum nr 6

KOMUNIKAT URZĘDU
MIASTAO działalności
gospodarczej

Od poniedziałku, 5 października, wszelkie sprawy związane z działalnością gospodarczą będzie można załatwiać tylko w budynku urzędu miasta przy ul. Podgórznej 22, w Biurze Obsługi Interesanta (nr tel. 68 45 64 829 lub 831) oraz w pokoju 313 (tel. 68 45 64 330 lub 313, 314).

(um)

W ZIELONEJ GÓRZE

Z Mistrzem w Piekarni

Stowarzyszenie Przyjaciół Piekarni C.K. zaprasza na „Wieczór Mistrzów” z Cezarym Zychem - dziś (piątek, 2 października) o 19.00, w Piekarni Cichej Kobiety przy ul. Fabrycznej 13. Wieczór poprowadzi Konrad Stanglewicz z Radia Zachód. Wstęp wolny.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Dołącz do orkiestry

Orkiestra Dęta Zastal skończyła cykl koncertów promenadowych. Teraz szlifuje kolejne utwory. I zaprasza do współpracy grających na instrumentach dętych: flecie, klaracie, saksofonie, trąbce, sakshornie, waltorni, puzonie, tubie, oraz na perkusji. Więcej na www.odzastal.pl.

(dsp)

Zróbmy porządek na naszym deptaku

- Idąc centrum miasta, co krok napotykamy na krzykliwe, często wprost na ohydne przejawy deptania naszego prawa do życia w ładnej przestrzeni – mówi radny Robert Górski.

- Podczas ostatniej sesji rady miasta zaproponował pan ustanowienie parku kulturowego w śródmieściu naszego miasta. Zabrzmiło świetnie, tylko nie bardzo rozumiem, po co?

Robert Górski, radny klubu Zielona Razem: - To nie jest mój oryginalny pomysł. Ja go tylko chciałbym zaimplementować w naszym mieście, bo to świetna idea. Jego realizacja pozwoli opłacać estetyczny koszmar dominujący na ścianach i ulicach zielonogórskiego śródmieścia.

- A cóż takiego koszmarnego rani pańskie wysublimowane oko?

- A panu nie przeszkadza np. koszarne wyklejki na bankowych witrynach? Przecież to są często zabytkowe budynki o dużej architektonicznej urodzie. Znajdują się w obrębie przestrzeni publicznej, która należy do wszystkich, tymczasem zarządcy banków zachowują się tak, jakby mogli robić z tą przestrzenią, co zechcą. Sklepy z kosmetykami czy butami, nawet bary, wcale nie są lepsze. Idąc centrum miasta, co krok napotykamy na krzykliwe, często wprost na ohydne przejawy deptania naszego prawa do życia w ładnej przestrzeni oraz elementarnego poczucia smaku. Już czas najwyższy postawić tamę temu zbiorowemu gwałtowi na pięknie naszego miasta.

- Nie przesadza pan? Krzykliwe reklamy towarzyszyły handlowi w każdej epoce. Znamy Średniowiecze mogli panu dużo opowiedzieć o wulgarności ówczesnych szyldów. A dziś są



- Czy chcemy dla naszego miasta estetyki żywcem przeniesionej z miast Bangladeszu, czy też estetyki przypominającej współczesne nam miasta europejskiego zachodu? – zadaje pytanie Robert Górski.

Fot. Krzysztof Grabowski

cennym zabytkiem o dużej wartości materialnej...

- Mnie bardziej przekonuje inne porównanie: czy chcemy dla naszego miasta estetyki żywcem przeniesionej z miast Bangladeszu, czy też estetyki przypominającej współczesne nam miasta europejskiego zachodu? Bo że te estetyki różnią się diametralnie, dostrzega każdy, kto choć raz widział te dwa światy choćby na telewizyjnym lub kinowym ekranie.

- Ale co z tym wspólnego ma mieć park kulturowy?

- To rozwiązanie zastosowano w Krakowie, w 2010 r. Już pięć lat temu tamtejsza rada miasta, w trosce

na ścianie tuż obok banku PKO BP. Nie żał będzie panu tego widoku?

- Zakaz nie powinien dotyczyć wielkich powierzchni montowanych na rusztowaniach na czas remontu elewacji, powinny być również dozwolone różne plastyczne instalacje nawiązujące do historycznego wyglądu śródmieścia. Ale ze zdecydowaną odmową powinny się spotykać wszelkie próby reklamowania np. bielizny czy pończoch.

- Domaga się pan wprowadzenia jednakowych zasad dla wszystkich szyldów i reklam w ścisłym centrum miasta, tylko kto miałby być autorem tych zasad, radni?

- Radni mieliby prawo i obowiązek uchwalenia takich zasad, ale ich opracowaniem powinni zająć się fachowcy. A tych nam nie brakuje, mamy przecież historyków i wydział plastyczny na UZ. Wystarczy powołać komisję...

- ...za komuny, jak brakowało sznurka do snopowiązałek, I sekretarz KW PZPR natychmiast powoływał komisję ds. sznurka. Komisja obradowała tak długo, aż się skończyły żniwa, bez sznurka...

- Skoro udało się w Krakowie, uda się i w Zielonej Górze. Najtrudniej jest zrobić pierwszy krok, czyli zainicjować dyskusję. Ale im więcej mieszkańców przedstawi własny punkt widzenia w tej sprawie, tym większą będziemy mieć szansę na ucywilizowanie reklamowego chaosu w mieście.

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórzna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

Kiedy mieszkanie ma prawo głosu?

- Zaczynam nie lubić sesji rady miasta. Zamiast rozmawiać o problemach, wolicie mało budujące kłótnie. Jeśli mieszkańcy słuchają sesji, to mogą mieć podejrzenie, że radni najedli się jakiegoś Mocarza – protestował prezydent Janusz Kubicki.

Co tak zirytowało Janusza Kubickiego, że tuż przed zamknięciem obrad wtorkowej sesji rady miasta pozwolił sobie na kilka gorzkich słów, mających w intencji mówcy przywołać radnych do porządku? Aby udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie, musimy zacząć od wydarzeń mających miejsce tuż po godz. 9.00. To wtedy radni PiS zaproponowali, aby przegłosować zmianę w programie sesji. Na jej podstawie przedstawiciele tzw. ruchów miejskich mogliby przedstawić swoje racje już zaraz, zamiast pod koniec sesji, w punkcie „Sprawy różne”. Przedstawiciele Ruchu Miejskiego „Obywatele Zielonej Góry” chcieli zgłosić postulat powołania urzędu architekta miejskiego, ten miałby dbać o ład przestrzenny w mieście.

Propozycja nie zyskała akceptacji radnych PO i klubu Zielona Razem.

- Podstawowym zadaniem radnych jest ustanawiać prawo, dlatego najpierw powinniśmy zająć się naszymi podstawowymi



- Podstawowym zadaniem radnych jest ustanawiać prawo, dlatego najpierw powinniśmy zająć się naszymi podstawowymi obowiązkami, dopiero później możemy udostępnić mównicę innym chętnym – mówił Andrzej Brachmański, klub Zielona Razem Fot. Krzysztof Grabowski

obowiązkami, dopiero później możemy udostępnić mównicę innym chętnym – uzasadniał brak zgody Andrzej Brachmański, klub Zielona Razem.

Spotkał się z natychmiastowym zarzutem nie szanowania opinii mieszkańców. Jacek Budziński z klubu

PiS zaatakował wprost radnych klubu PO: - Macie w swojej nazwie obywatelskość, ale w praktyce nie macie z nią nic wspólnego.

Przewodniczący Adam Urbaniak musiał wielokrotnie upominać radnych, by wypowiadali się wyłącznie na tematy przewidziane w

programie sesji. Wreszcie uspokoił salę, ale temat z jeszcze większą siłą powrócił pod koniec sesji.

Punkt „Sprawy różne” umożliwia radnym swobodne wypowiedzianie się na każdy temat. W ostatni wtorek ochoczo skorzystali z tego prawa. Jedni oskar-

żali drugich albo o brak kompetencji, albo o brak kwalifikacji moralnych. Kazimierz Łatwiński, klub PiS, zarzucił nawet przeciwnikom zmiany programu sesji, że mają PRL w głowach. Zawrotną karierę robiło słowo „hipokryzja”, ochoczo rzucane przez każdą ze stron konfliktu. Czasem tylko dawał o sobie znać głos rozsądku. A. Urbaniak zaproponował, by rozważyć propozycję ustalenia stałej godziny dla wystąpień mieszkańców podczas każdej sesji, np. 14.00. J. Budziński i Tomasz Nesterowicz, jedyny radny SLD, zaproponowali, aby taką stałą godzinę „ulożono” na początku każdej sesji. Przeciw ich propozycji oponował radny Robert Sapa (klub Zielona Razem): - Nikt nie chce zamknąć ust mieszkańcom, ale prywatne programy dnia nie mogą być ważniejsze od programu sesji.

Przybyły pół godziny wcześniej prezydent Kubicki nie wytrzymał.

- Zaczynam nie lubić sesji rady miasta. Zamiast roz-

mawiać o konkretnych problemach, wolicie polityczne spektakle i mało budujące kłótnie. Jeśli mieszkańcy słuchają sesji, to mogą mieć podejrzenie, że radni najedli się jakiegoś Mocarza – mówił Kubicki.

Według słów prezydenta, miał już wielokrotnie wcześniej namawiać radnych, aby dokonali niezbędnej korekty w statucie rady.

- Przecież mieszkańcy mogą zabierać głos podczas posiedzeń komisji problemowych, zamiast od razu domagać się wystąpienia podczas sesji, również dobrze możecie uchwalić dodatkową sesję w miesiącu, którą poświęćcie wyłącznie publicznym wysłuchaniom mieszkańców. Ale dopóki nie uchwalicie tych zmian, nie macie prawa oskarżać innych o PRL w głowach – protestował Kubicki.

W dyskusji radnych nie uczestniczyli przedstawiciele Ruchu Miejskiego „Obywatele Zielonej Góry”, na znak protestu znacznie wcześniej opuścili salę obrad rady miasta. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Podzielił się srebrnym

Paweł Bernat zdobył srebrny medal na XIV Światowych Letnich Igrzyskach Olimpiad Specjalnych w Los Angeles. Olimpijczyk podzielił się radością z sukcesu z kolegami ze szkoły.

Paweł Bernat, jako gość honorowy i jednocześnie absolwent, pojawił się wśród byłych kolegów w Zespole Szkół Specjalnych nr 1. Świeżo upieczony srebrny medalista igrzysk zachowywał się skromnie i jednocześnie z elegancją. Odziany w marynarkę, bryczesy i jeździeckie oficerki, dopiero po usilnej namowie dyrektor szkoły wskoczył na najwyższy stopień podium. - Zdobyłem przecież srebrny, nie złoty medal – tłumaczył, czym natychmiast wzbudził sympatię widzów. Kiedy owacje przycichły, Paweł dostał kwiaty, medal szkoły i wieniec laurowy.

- Wyjazd na igrzyska, w Los Angeles, oceniam jako wyjazd życia i spełnienie marzeń. Sportowo, miałem wtedy swój dzień i dostałem dobrego konia. Dla mnie medal to wielka sprawa, ale równie ważne jest doświadczenie, jakie tam zdobyłem. To pokazuje, że to, co robię, ma sens, tym bardziej, że udaje mi się realizować moją wielką



Jolanta Cyrankowska, dyrektorka Zespołu Szkół Specjalnych nr 1, wręczyła Pawłowi Bernatowi medal „Super absolwent” i wieniec laurowy Fot. Krzysztof Grabowski

pasję, jaką jest jazda konna i w ogóle konie – wyjaśniał uczniom Paweł.

- Założyliśmy stowarzyszenie z myślą pomocy osobom niepełnosprawnym i dla nas sukces Pawła, to wielka motywacja na przyszłość. Warto rozwijać terapeutyczną jazdę konną i starać się wyszukiwać kolejne utalentowane osoby, których nie ma zbyt wiele – tłumaczyła Magdalena Machowicz, prezes Zielonogórskiego Towar-

zystwa Hipoterapeutycznego. Podziękowano również państwu Goździelewskim, opiekunom Pawła, którzy ukształtowali przyszłego olimpijczyka. Dyrektor ZSS, Jolanta Cyrankowska podkreśliła też, że sukces Pawła byłby trudny do osiągnięcia bez odpowiedniej atmosfery i pracy nauczycieli szkoły specjalnej. Prezydent Wioleta Haręźlak wręczyła olimpijczykowi okolicznościowy puchar. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Firmy szukają pracowników

Szukasz pracy? Złóż swoje CV u inwestorów zainteresowanych naszym miastem.

OFERTA I

Przedstawiciele niemieckiego koncernu pojawili się w magistracie w poniedziałek. Są zainteresowani 10-hektarową działką w Nowym Kisielinie. Czy za inwestują w Zielonej Górze?

- Teren im się podoba, wahają się pomiędzy nami a inną lokalizacją w południowo-zachodniej Polsce. Uważają, że tam nie będą mieli kłopotów ze znalezieniem pracowników a u nas tak. Ja jestem innego zdania. Powiedziałem, że im pomożemy – mówi wiceprezydent Dariusz Lesicki.

O jaką firmę chodzi? Nie chce powiedzieć. - Tak się umówiliśmy – zastrzega Lesicki. Firma działa w branży motoryzacyjnej, wytwarzając materiały do wykańczania wnętrza w samochodach. Początkowo chce postawić halę o pow. 1,5 hektara, docelowo ma być ona podwójna.

- W pierwszym etapie szukają 30 ludzi, którzy zostaną przeszkoleni w Niemczech lub Czechach. Później będą szkolić kolejnych pracowników, na miejscu. Nabór miałby się zacząć na początku przyszłego roku – zachęca D. Lesicki. - Inwestor

zapewnia, że na najprostszyszych stanowiskach będzie można zarobić 2.200 - 2.500 zł netto. Nie są wymagane specjalne kwalifikacje (będą szkolenia). Zatrudniane będą również osoby w wieku 50+. Jeśli znajdą odpowiednią ilość chętnych, inwestycję rozpoczną w marcu przyszłego roku. Docelowo fabryka ma zatrudniać 250 osób. Poszukiwani są również specjaliści od logistyki i utrzymania ruchu z doświadczeniem w branży około samochodowej.

Szukasz pracy? Zgłoś się do firmy zajmującej się produkcją materiałów do wyposażenia wnętrza samochodów. Kwalifikacje nie są potrzebne. Wyślij CV wraz ze zdjęciem i dopiskiem „auto” na adres: praca@zielonagora.pl

OFERTA II

Producent materacy szuka pracowników! O tej ofercie pisaliśmy przed tygodniem. Firma Fey&Co, produkująca materace i łóżka tapicerowane, zatrudni na atrakcyjnych warunkach do nowotworzonego zakładu produkcyjnego w Zielonej Górze: SZWACZKI i TAPICERÓW

Oferuje: - umowę o pracę w pełnym wymiarze godzin, - bogate świadczenia socjalne, - możliwość podniesienia kwalifikacji.

CV należy wysłać na adres: rekrutacja@fey.de

Firma kontaktuje się z wybranymi kandydatami. (um)

W ZIELONEJ GÓRZE

Będzie siłownia i kącik kawowy?

To nie będzie zwyczajne zebranie. Jutro, o 17.00, w SP nr 7, mieszkańcy ul. Chmielnej omówią projekt terenu rekreacyjnego na ich osiedlu. To pozytywny wzór dla całego miasta.

Zaczęli w sierpniu, od rodzinnego pikniku. Dyskutowali, jak najlepiej zagospodarować wolny teren na ich osiedlu, aby zaspakajał potrzeby wszystkich mieszkańców tu pokoleń. Dyskusja przybrała formę warsztatów, tzw. duńskiego modelu dialogu społecznego, gdzie przy ciastkach, kawie czy herbachie dyskutuje się o problemach ulicy, osiedla czy miasta. Pieczę nad warsztatami sprawowała dr Agnieszka Opalińska, politolożka z UZ.

- Podczas warsztatów pracowały cztery grupy problemowe. Ich szczegółowe propozycje były potem analizowane m.in. przez architekta. Naszym głównym założeniem było tak zagospodarować teren, aby nie wykluczał żadnej grupy wiekowej – tłumaczy A. Opalińska.

Z dotychczasowych propozycji wyłania się obraz, którego składowymi będzie siłownia na powietrzu, boisko, kreatywny plac zabaw oraz miejsce, w którym będzie można wypić kawę. Co ostatecznie powstanie, za decydują mieszkańcy. (pm)

To już nauczyciele mianowani

51 pedagogów zielonogórskich placówek oświatowych dostało awanse zawodowe. Oznacza to, że będą zarabiać miesięcznie o ok. 300 złotych więcej.

Pedagodzy, odbierając w miniony piątek, w Palmiarni, stosowne dokumenty, złożyli uroczyste ślubowanie. Akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego wręczała im wiceprezydent Wioleta Haręźlak. Gratulowała wszystkim wyróżnionym, przekonując, że w życiu są piękne tylko chwile i należy je pielęgnować.

Wśród odbierających dyplomy był Krystian Pawelec ze szkoły podstawowej nr 6, jedyny mężczyzna uczący u nas w klasach I-III. - Pracuję mi się świetnie, bo jest to praca inna, niosąca ze sobą codziennie wyzwania. I nie można się w niej nudzić. Nauczam dzieci poprzez zabawę i ta metoda się sprawdza. Trzeba obserwować, mieć refleks i ruszać się. A wiadomo, ruch odmładza - mówił z uśmiechem. - Szkoda jednak, że w nauczaniu początkowym jest mało mężczyzn, bo w dzisiejszym modelu rodziny często brakuje męskich wzorców. Katarzyna Sochacka z zespołu edu-



Z awansu cieszą się nauczycielki Zespołu Szkół Budowlanych: polonistka Kamila Molisak-Karczewska, anglistka Marta Benewiat, matematyczka Małgorzata Majnicz i polonistka Katarzyna Harmak

Fot. Krzysztof Grabowski

cyjnego nr 2, mocno zaangażowana w swoją pracę, wspominała egzamin na nauczyciela mianowanego. Rzetelnie przygotowała dokumenty, w tym opis przypadku trudnego ucznia i sposobu pracy z nim. Okazało się, że w tamtej chwili pozostałe jej osiągnięcia

były tylko „tłem”. - Szkoda, bo tyle miałam do pokazania - przyznała, ale z dumą dodała: - Tak sprawa konkretnego dziecka zaintrygowała komisję, że oceniła wzorowo moje osiągnięcia.

Spotkanie umilił występ Studia Piosenki Rezonans z Młodzieżowego Centrum

Kultury i Edukacji Dom Harcerza, prowadzonego z sukcesami, od wielu lat, przez Elżbietę i Ireneusza Sawickich. Zaśpiewali: Jagoda Ambroziak - „Nie wie nikt”, Marcel Kukurowski - „Kto się czubi, ten się lubi”, Julian Metach - „Śrubki pana Michała”. (ed)

Nauczyciele, którzy awansowali:

Agnieszka Kamińska (MP 6), Aleksandra Wider (MP 10), Joanna Bota (MP 14), Krystyna Wojciechowska (MP 14), Ewa Janowska (GPP Przylep), Anna Stefaniak (GPP Przylep), Damian Kociszewski (SP 1), Joanna Silska (SP 1), Anna Więcek (SP 1), Krystian Pawelec (SP 6), Magdalena Bester (SP 8), Tomasz Jawornicki (SP 8), Anna Harla (SP 11), Justyna Koszela (SP 11), Agnieszka Szafińska (SP 11), Witold Słowik (SP 14), Hanna Kulczyk (SP 15), Aneta Drela (PSP Ochla), Marta Stępień-Kluj (PSP Przylep), Monika Chojnacka (ZE 1), Katarzyna Sochacka (ZE 2), Anna Wolszczak (ZE 2), Aneta Fechner-Puciłowska (ZSS 1), Katarzyna Marciniak (G 1), ks. Paweł Patrzył (G 1), Agnieszka Sawicka (G 1), Marta Roesler (G 6), Łukasz Rutkowski (G 6), Elżbieta Kozakiewicz (I LO), Kalina Olszewska (ZSEkol.), Tomasz Zawada (ZSEkol.), Grzegorz Hryniewicz (ZSOiS), Rafał Jaszczyński (ZSOiS), Radosław Nitschke (ZSOiS), Karol Taraszkiewicz (ZSEkon.), Wojciech Wiśniewski (ZSEkon.), Marcin Galant (ZSEiS), Zygmunt Komański (ZSEiS), Konrad Krasowski (ZSEiS), Katarzyna Harmak (ZSBud.), Małgorzata Majnicz (ZSBud.), Marta Mirosławska (ZSBud.), Kamila Molisak-Karczewska (ZSBud.), Błażej Baszczak (ZSiPKZ), Małgorzata Barszczewska (ZSiPKZ), Monika Brożyna (ZSiPKZ), Wojciech Chałupka (ZSiPKZ), Małgorzata Grudzińska (ZSiPKZ), Łukasz Szmidt (ZSiPKZ), Krzysztof Rogowski (ZST), Anna Nabel-Myszkiewicz (MCKiE).

W ZIELONEJ GÓRZE

W budownictwie laury rozdane

Architektura, dbałość o przestrzeń i jakość wykonania przesądziły o przyznaniu głównej nagrody XXI edycji Lubuskiego Mistra Budowy.

Do konkursu zgłaszano obiekty oddane do użytku w 2014 r. Kapituła oceniała budynki użyteczności publicznej, wielorodzinne budownictwo mieszkaniowe, małokubaturowe, przemysłowe, zabytkowe oraz związane z adaptacjami i remontami, w których zastosowano nowoczesne

technologie. W kategorii budownictwa wielorodzinnego główną nagrodę przyznano osiedlu mieszkaniowemu Green Home, przy ul. Suwalskiej 1,3,5, w Zielonej Górze. To kolejna nagroda przyznana firmie Leszka i Elżbiety Jarząbków.

- Należymy do Lubuskiej Izby Budownictwa już od 2002 roku, nieskromnie powiem, że nie pamiętam roku, w którym by nas nie zauważono. Staramy się być otwarci na świat i widzimy, jak się zmienia. W naszej firmie to żona, Elżbieta, bardzo angażuje się w elementy wykończeniowe, co ma wpływ na ostateczny efekt. Staramy się utrzymać wysoki poziom wykonawstwa,

często kosztem zysku. Trzeba pamiętać, że to klient jest najważniejszy, bo to on dokonuje najważniejszej oceny - tłumaczył nam L. Jarząbek.

Mistera Budowy, w kategorii budynków użyteczności publicznej, przyznano budynkowi krematorium, w Gorzowie Wlkp. Za najbardziej zaawansowany budynek zabytkowy uznano siedzibę żagańskiego urzędu miasta. Za najlepszy budynek biurowy - siedzibę firmy Ziel-Bruk, w Płotach. Tytuł Mistra w kategorii obiektów przemysłowych przyznano po raz pierwszy. Przypadł fabryce mebli IKEA, w Chłostawie. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Uchodźcy! Ślemy pomoc

- Do Cottbus przyjedzie pociąg z uchodźcami. Władze tego miasta poprosiły nas o pomoc. Wysyłamy 180 łóżek, 200 śpiworów i ok. 300 koców - poinformował prezydent Janusz Kubicki.

Ta wieść spadła na Cottbus jak grom z jasnego nieba. Już w czwartek miało trafić do tego miasta ok. 1 tys. uchodźców.

- Władze Cottbus w trybie kryzysowym zwołały specjalną naradę, w której uczestniczył Waldemar Michałowski, dyrektor miej-

skiego Departamentu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego. Niemcy poprosili nas o pomoc, każdą pomoc - podkreślił prezydent Kubicki. Zgodnie z niemieckimi przepisami, za pobyt uchodźców odpowiadała władza rządu krajowego, tzw. landu. Ale to martwy przepis, skoro miejskie władze Cottbus pozostawiono samym sobie.

- Nikt w siedzibie federalnego rządu i rządu krajowego nie odbiera telefonów w tej sprawie. Cottbus samotnie zmagają się z problemem uchodźców, bo nie wie, co ma robić. W pobliskim Eisenhüttenstadt jest już 5 tys. uchodźców - relacjonował prezydent.

Co będzie z nimi dalej, nie wiadomo. - Niemcy, w Cottbus, nie mają ani łóżek, ani pomieszczeń gwarantujących minimum standardów socjalnych, w przypływie rozpaczy chcieli nawet uruchomić nieczynną halę targową, ale zrezygnowali z powodów technicznych - informował dalej Kubicki.

Pytany o zabezpieczenie kryzysowe Zielonej Góry, odpowiedział: - Jesteśmy zdolni przyjąć maksimum do 100 uchodźców. Ale dla mnie, pewnie dla radnych również, znacznie ważniejszą sprawą jest zapewnienie dachu nad głową oraz pracy tym Polakom, którzy pragną uciec z ogarniętego wojną Donbasu. (pm)

NA ŻYWO

PREZYDENT NA 96 FM

w każdą środę o godzinie 12:30

w Akademickim Radiu Index

tel. 68 326 96 96

W ZIELONEJ GÓRZE

Berlin
za jeden bilet

Bezpłatna podróż po wielkim Berlinie? To nie bajka. Prawdopodobnie już od 1 listopada będziemy mogli bezpłatnie korzystać z miejskiego transportu należącego do niemieckiego komunikacyjnego potentata VBB.

Ta wiadomość zelektryzowała wtorkową sesję rady miasta. Krzysztof Sikora, dyrektor departamentu gospodarki świadomości zawiesił głos, pewien dobrego efektu: - Prosimy wysoką radę o uchwalenie projektu zmian w dotychczasowej taryfie opłat za przejazdy autobusami MZK. Wnosimy o dodanie zapisu upoważniającego pasażerów pociągów relacji Berlin-Zielona Góra - z opcją powrotną - do darmowych przejazdów naszym miejskim transportem. Wedle wyjaśnień dyrektora Sikory, w najbliższym czasie zostanie podpisane porozumienie pomiędzy Związkiem Transportowym Brandenburgia-Berlin VBB a Zieloną Górą. Porozumienie umożliwi darmowy przejazd transportem publicznym w Berlinie i Zielonej Górze tym wszystkim, którzy będą legitymowali się biletami kolejowymi relacji Berlin-Zielona Góra i odwrotnie.

Radni zachęceni perspektywą darmowych podróży po stolicy Niemiec, bez słowa sprzeciwu zaaprobowali projekt aktualizacji taryfy opłat zielonogórskiego przewoźnika. Dzięki tej decyzji, władze miasta otrzymały legitymację prawną do kontynuowania dalszych negocjacji z niemieckim przewoźnikiem.

- Najprawdopodobniej już od 1 listopada będziemy mogli świadczyć wzajemne miejskie usługi przewożowe. Musimy jeszcze doprecyzować kilka niezbędnych szczegółów, m.in. jaką liczbę „bezpłatnych” dni przypiszemy do każdego biletu - poinformował nas K. Sikora.

Zielona Góra proponuje, aby posiadacz biletu do Zielonej Góry mógł, licząc od daty skasowania biletu, korzystać przez trzy kolejne dni z darmowych przejazdów MZK. VBB nie czekając na formalne podpisanie porozumienia, tytułem zachęty, już wprowadziło tego typu udogodnienie dla zielonogórskich pasażerów.

- Ale dopiero końcowe porozumienie da nam pewność wszystkich szczegółów czy zasad - podkreślił dyrektor Sikora.

Porozumienie ma dotyczyć wyłącznie środków transportu należących do VBB i zielonogórskiego MZK. Za przejazdy autobusami innych firm będziemy musieli zapłacić według obowiązujących taryf.

(pm)

Ciężkie i duże są łzy smoka

Kap, kap, kap – płyną łzy. Smocze łzy. Duże i ciężkie. – Ta waży może z kilogram – Radosław Skorulski wyciąga rękę i pokazuje brunatno-rudą bryłę. Jest współautorem wydanych właśnie legend zielonogórskich - „Smocze łzy”.

To dzieło rodzinne. Radek uczy się w LO III, ojciec Jarosław jest nauczycielem, dyrektorem podstawówki i wielkim propagatorem Zatonia, o którym napisał kilka książek. Teraz Skorulscy namawiają dzieci do czytania i tropienia legend.

- Drodzy rodzice, przeczytajcie z dziećmi legendy, jest ich osiem i wybierzcie się razem na wyprawę do wsi, które weszły w skład wielkiej Zielonej Góry. To piękne miejsca. Takie tajemnicze zakątki pobudzają wyobraźnię - apeluje J. Skorulski. - Przygotowaliśmy dla was zagadki. Zadania są proste, dzieci na pewno będą zadowolone ze wspólnej zabawy i możliwości zdobycia tytułu Tropiciele Legend.

Skąd się wziął pomysł na napisanie legend? - Kiedy sprowadziłem się do Zatonia, ludzie snuli przede mną różne opowieści. Część z nich miała niewiele wspólnego z historią. Opowiadali mi o skarbach ukrytych w ruinach pałacu, ludziach, którzy wywozili tajemnicze skrzynie, podziemnych korytarzach ciągnących się kilometrami. Krótko mówiąc, można było te opowieści włożyć między bajki. To je włożyłem - śmieje się pan Jarosław. - Jednak w każdej legendzie tkwi jakieś ziarenko prawdy, dlatego na końcu książki umieściliśmy krótkie opisy miejsc i ludzi występujących w legendach. Jest też mapka pokazująca, gdzie te miejsca się znajdują.

A jak to ze smokiem było? Radek Skorulski pokazuje trzymany w ręce głaz. Jego ojciec otwiera skrzynkę z mniejszymi kamieniami.

- To ruda darniowa. Z niej zbudowano wiele zabudowań w okolicy Zatonia - tłumaczy Skorulski junior. - A my w legendzie tłumaczymy, że to nie są zwykłe



- Tak wyglądają prawdziwe smocze łzy - pokazują Jarosław i Radek Skorulscy, autorzy legend zielonogórskich
Fot. Krzysztof Grabowski

LEGENDA O SMOCZYCH ŁZACH (fragment)

Było to dawno, dawno temu. Młody Karol wychował smoczą Lunę. To był dobry smok, który chronił ludzi. Początkowo mieszkali w Zielonej Górze. Później przenieśli się do Zatonia. Pewnej nocy, gdy Luna poleciała zobaczyć miasto, na wieś napadli złoczyńcy. Spalili ją a Karola z żoną porwali.

Smoczyca nie odnalazła ciała ani Karola, ani Marty i wpadła w rozpacz. Wzbijała się wysoko i zionęła ze złości wielkim płomieniem, jakby chciała rozświetlić mrok nocy i wypatrzyć, gdzie jest Karol z żoną. Ale śladu po nich nie było widać. Zaczęła płakać i z pięknych zielonych oczu lały się wielkie, smocze, żelazne łzy. Płakała tak rzęsiście, że okoliczne pola całe się nimi pokryły. Nie mogła sobie darować, że w chwili próby, nie było jej z przyjaciółmi, i że nie potrafiła zaradzić nieszczęściu. Ruszyła w świat, zataczając coraz większe kręgi od Zatonia, w poszukiwaniu Karola i jego żony, a wszędzie roniła swoje żelazne łzy.

Podobno gdzieś ich odnalazła, daleko na północy, i wyrwała z niewoli. Tak przynajmniej w pieśniach opowiadali trubadurzy. Zatonie wkrótce zasiedliło się nowymi osadnikami, bo przecież wszyscy wiedzieli, że: „gdy ziemię masz człeku po smoku, głodu nie zaznasz w całym roku”. Ale zanim zaczęli ją uprawiać, musieli wybierać z pól porzucane smocze łzy. Zamiast jednak wycinać las i stawiać domostwa z drewnianych bali, postanowili budować swoje chaty, obory i stajnie z tych zalegających w polach łez. Z czasem zapomnieli, skąd się wzięły i zaczęli na nie mówić „rudy”, bo właśnie miały taki brunatny kolor.



Strauss, Puccini, Verdi, Lehar...

TEATR NARODOWY OPERETKI KIJOWSKIEJ

„Operetki czar”

Środa, 14 października, godz. 19.00, Lubuski Teatr

Mamy dwa pojedyncze bilety na ten wieczór. Dostaną je osoby, które zadzwonią w poniedziałek, 5 października, o 10.00, pod nr tel. 68 415 22 44, i jako pierwsze odpowiedzą na pytanie:

z czyjego repertuaru pochodzi utwór „Brunetki, blondynki”, który znajduje się w programie Teatru Narodowego Operetki Kijowskiej?

Bilety na „Operetki czar” także do nabycia w kasie Lubuskiego Teatru, na abilet.pl, kupbilecik.pl oraz pod nr tel. 603 759 959.



głazy, lecz... smocze łzy. Łzy dobrego smoka, który tęsknił za przyjaciółmi.

Z ośmiu opowiadań sześć napisał senior Skorulski, dwa jego syn. Dwa najstarsze. - Pierwszą legendę, o dzwonach w kościele św. Jana napisałem na konkurs. Wtedy chodziłem do piątej klasy podstawówki - śmieje się Radek. - To opowieść o dzwonach, których dźwięk ocalił mieszkańców od zatonięcia podczas ulewy. Ludzie ocalili, ale nazwa Zatonie została.

Książka została wydana w ramach projektu przygotowanego przez stowarzyszenie Nasze Zatonie i ZOK. Trafił już do wszystkich szkół podstawowych (minimum po 10 egz.), bibliotek i ich fili, nawet do drużyn zuchowych. Można ją również dostać w informacji turystycznej, w ratuszu.

Dlatego nie zdziwcie się, jeżeli wasze dziecko, po powrocie ze szkoły, zacznie opowiadać o smoku z Zatonia, który latał nad Zieloną Górą. A jak taki smok wyglądał - pokazał Igor Myszkiewicz, który legendy zilustrował. Powstało ładne i ciekawe wydawnictwo.

To jednak tylko wstęp, bo autorzy przygotowali kilkadziesiąt pytań dla Tropiciele Legend.

Musimy np. odpowiedzieć na pytanie: Gniazdo Luny znajdowało się na terenach położonych za wsią Krępa. Znajdź informację w dowolnych źródłach i napisz, jak nazywa się to miejsce (las), które przez lata pełniło rolę terenu rekreacyjnego dla mieszkańców Zielonej Góry.

Jak przeczytacie legendę, domyślicie się, że chodzi o Las Odrzański (Oderwald).

Więcej szczegółów - pytania i zasady konkursu na stronie internetowej:

www.naszezatonie.org.pl
w zakładce legendy.

Tomasz Czyżniewski

Seniorzy pokochali miejską kartę

Już ponad 50 tys. zielonogórczan posługuje się miejskimi kartami rabatowymi. - Nawet nie przypuszczaliśmy, że odniesiemy aż tak wielki sukces – cieszyła się wiceprezydent Wioleta Haręźlak podczas spotkania w hotelu Ruben.

Dokładnie 17 czerwca 2014 r. ruszył drugi zielonogórski program rabatowy, tym razem adresowany do osób, które ukończyły 50. rok życia i są na stałe zameldowane w Zielonej Górze. ZGrani Zielonogórczanie 50+, bo o nim tu mowa, wzbudził olbrzymie zainteresowanie mieszkańców. Wpłynęła na to nie tylko bogata oferta promocyjna ponad 300 firm i instytucji, które przystąpiły do projektu, ale również techniczna łatwość pozyskania samej karty oraz brak dodatkowych warunków.

Pani Danuta Mikita, zmobilizowana przez córkę Magdalенę, tydzień temu osobiście przyszła do ratusza. Złożyła dwa wnioski o wydanie karty: dla siebie, i dla męża, Henryka. Wielkie było jej zdziwienie, gdy już kilka dni później otrzymała telefon z prośbą o przybycie, wraz z mężem, na uroczystość wręczenia kart z numerami: 22.000 i 22.001.

- Jestem rodowitą zielonogórzanką, mój mąż pochodzi z terenu byłej gminy, ale teraz, po połączeniu, też może mówić, że jest zielonogórczanie. Moja córka Magdalena i jej mąż



Danuta Mikita – posiadaczka karty nr 22.000 i Henryk Mikita – karta nr 22.001 – Do wyrobienia karty rabatowej zmobilizowała nas córka – przyznali małżonkowie.

Fot. Krzysztof Grabowski

Robert mają kartę ZGranej Rodziny i bardzo sobie chwala, zwłaszcza rabaty w sklepach i tańsze bilety na miejski basen – opowiadała nam D. Mikita, szczęśliwa

posiadaczka karty z numerem 22.000, tuż przed rozpoczęciem poniedziałkowej uroczystości wręczenia obu wyróżnionych kart, w hotelu Ruben.

Kilka minut później głos zabrała wiceprezydent Haręźlak: - Nawet nie przypuszczaliśmy, że odniesiemy aż tak wielki sukces. Już ponad 50 tys. zielono-

Wnioski o wydanie karty można składać:

- osobiście - w biurze programu (ratusz, wejście od ul. Kościelnej), w punkcie w urzędzie miasta (ul. Podgórna 22) oraz w recepcji CRS (ul. Sulechowska 41),
- poprzez witrynę www.zgrani50.pl

górczan posługuje się obu miejskimi kartami rabatowymi. Ja również mam taką kartę. Ale z każdym miesiącem rosną wymagania mieszkańców. Zapewniam, postaramy się im sprostać.

Uroczystość w hotelu Ruben zakończyła ceremonia wręczenia oficjalnych certyfikatów wydawanych przez biuro miejskich kart rabatowych. Certyfikaty takie otrzymują firmy i instytucje, które zostały zakwalifikowane do udziału w programie zielonogórskich kart rabatowych. W poniedziałek odebrali je przedstawiciele ok. 50 kolejnych firm, m.in. Centrum Przemysłowego. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Widziałeś?
Pamiętasz?
Pomóż policji!

Komenda miejska poszukuje świadków następujących zdarzeń. Czekają na telefon i kontakt osobisty.

● 26 sierpnia, ok. 6.05, na rondzie przy skrzyżowaniu ul. Zacisze i Prostej, kierujący białym oplem movano potrafił rowerzystę.

Świadkowie wypadku proszeni są o kontakt osobisty lub telefoniczny z wydziałem dochodzeniowo-śledczym komendy, ul. Partyzantów 40, tel. 68 47 62 150, 68 47 62 161 lub 997.

● 14 września, ok. 18.00, na skrzyżowaniu ul. Lwowskiej z Wrocławską, kierujący ciemnym audi, jadąc ul. Lwowską, nie zachował bezpiecznej prędkości oraz odległości i zderzył się z jadącym przed nim fiattem panda, potem oddał się z miejsca zdarzenia.

Świadkowie proszeni są o kontakt osobisty lub telefoniczny z wydziałem sztabu policji i prewencji komendy, ul. Partyzantów 40 tel. 68 47 62 263 lub 997.

(dsp)

W RACULI

Biegli co sił mali i duzi

Na starcie VII Biegu Raculan stanęło ponad 120 zawodników!!

Podajemy wyniki niezłomnego biegu (trzy pierwsze miejsca).

● Przedszkole, dziewczynki: 1. Zuzanna Kurek z Górzyskiej, 2. Karolina Żejmo z Raculi, 3. Irmina Izdebska z Suchej. Przedszkole, chłopcy: 1. Wiktor Jarowicz z Raculi, 2. Nikodem Ławniczak z Raculi, 3. Sebastian Płotała z Raculi.

● Kl. I-III, rocznik 2008-2006, dziewczęta: 1. Aleksandra Poźniak z Zatonii, 2. Matylda Horbacz z Buchałowa, 3. Rozalia Dutczak z Drzonkowa. Kl. I-III, rocznik 2008-2006, chłopcy: 1. Paweł Bartel z Drzonkowa, 2. Dragan Szczur z Raculi, 3. Wiktor Awniczak z Raculi.

● Kl. IV-VI, rocznik 2005-2003, dziewczęta: 1. Marta Dutczak z Drzonkowa, 2. Julia Świętek z Raculi. Kl. IV-VI, rocznik 2005-2003, chłopcy: 1. Kamil Buczek z Suchej, 2. Radosław Pasieczek z Radwanowa, 3. Mateusz Gmur z Raculi.



Biegacze dzielnie przemierzali raculskie zakątki, wspierani gorącym dopingiem kibiców

Fot. Materiały organizatora

● Gimnazjum, rocznik 2002-2000, dziewczęta: 1. Daria Kiderys z Raculi, 2. Paulina Gładka z Raculi, 3. Julia Dobrowolska z Raculi. Gimnazjum, rocznik 2002-2000, chłopcy: 1. Patryk Banaszak z Drzonkowa, 2. Marcel Grzegórkowski z Zatonii, 3. Patryk Guzowski z Przylepu.

● Open kobiety: 1. Joanna Jadczyk z Zielonej Góry, 2. Monika Jarowicz z Raculi, 3. Joanna Lagierska-Dutczak z Drzonkowa. Open mężczyźni: 1. Jędrzej Borowiecki z Zielonej Góry, 2. Krzysztof Przyworski z Zielonej Góry, 3. Olaf Łozowski z Drzonkowa. (dsp)

NASZE SPRAWY WIDZIANE Z WARSZAWY >>>>



Waldemar Ślugoński

wiceminister infrastruktury i rozwoju

Lubuskie i Brandenburgia. Modelowa współpraca europejskich sąsiadów

W latach 2014-2020, na pograniczu polsko-niemieckim, kontynuowana będzie m.in. realizacja Programu Współpracy INTERREG V A Brandenburgia - Polska 2014-2020, w ramach celu „Europejska Współpraca Terytorialna” Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR). Na realizację projektów woj. lubuskie i Brandenburgia otrzymają łącznie 100 mln euro. Wsparcie programem strony polskiej obejmuje cały obszar województwa lubuskiego, tj. podregiony zielonogórski

i gorzowski. Natomiast po stronie niemieckiej powiaty Märkisch-Oderland, Oder-Spree, Spree-Neisse oraz miasta wydzielone - Frankfurt (Oder) i Cottbus, na terenie Brandenburgii.

Nadrzędnym celem programu będzie pogłębienie integracji mieszkańców pogranicza, a także zwiększenie atrakcyjności i dostępności tego obszaru. Największą część środków, tj. prawie 33 mln euro, przeznaczona zostanie na projekty współpracy instytucji publicznych, w tym jednostek samorządu terytorialnego oraz organizacji pozarządowych, w różnych dziedzinach życia publicznego i społecznego, np. w zakresie kultury, gospodarki, spraw społecznych, służby zdrowia. Podkreślić należy również, że utrzymany zostanie tzw. Fundusz Małych Projektów, ułatwiający bezpośrednią integrację mieszkańców pogranicza oraz wspierający działalność lokalnych stowarzyszeń. Zarządzać nim będą Euroregiony Pro Europa Viadrina oraz Sprewa-Nysa-Bóbr.

Ponadto dofinansowane zostaną te projekty, których celem podstawowym będzie zachowanie i promowanie dziedzictwa naturalnego i kulturowego. Na tego typu działania przeznaczona zostanie niemal 1/3 środków programu, tj. 32 mln euro. W ramach przewidzianego wspar-

cia środki przeznaczone zostaną na wspólne inwestycje w infrastrukturę drogową (połączenia do granicy) oraz działania zmierzające do poprawy komunikacji publicznej w regionie (19 mln euro). Środki pozyskają także miękkie projekty edukacyjne, dotyczące m.in. nauki języka, stażów i praktyk w kraju sąsiada czy tworzenia wspólnej oferty kształcenia, w tym ustawicznego (10 mln euro).

Katalog potencjalnych beneficjentów programu jest szeroki. O dofinansowanie mogą ubiegać się m.in. samorządy terytorialne, a także ich związki oraz stowarzyszenia. Program skierowany jest również do władz województwa lubuskiego oraz landu Brandenburgia, a także instytucji powołanych przez administrację rządową lub samorządową w celu zapewnienia usług publicznych (placówek medycznych, edukacyjnych, kulturalnych, policji i straży pożarnej, parków ochrony przyrody). O dofinansowanie będą mogły się również ubiegać stowarzyszenia, fundacje i organizacje pozarządowe.

Więcej informacji o planowanych działaniach i możliwościach pozyskania dofinansowania można uzyskać od pracowników Wspólnego Sekretariatu Programu Lubuskie-Brandenburgia 2014-2020, który jest zlokalizowany we Frankfurcie nad Odrą.

Na chodniku to jest zabawa!

- Nogi razem! Hop! Teraz na boki! Hop! – Eliza zwinnie pokonuje narysowaną na chodniku kopertę. Susami goni ją Michaś. Tyyyyle radości! Uwierzyć? Wystarczyło parę puszek farby i niczym nieograniczona wyobraźnia! W przedszkolu nr 34 powstał kreatywny plac zabaw i gier.

Patrzę na kolorowe malunki przed drzwiami przedszkola i nie mogę uwierzyć! Właśnie przeniosłam się w świat dzieciństwa. Klasy, koperta, kółko i krzyżyk, tor do wyścigów kapsli... Nogi aż same rwą się do skakania. Czy jeszcze pamiętam, jak się to robi?

- Spokojna głowa! Tego się nie zapomina - uśmiecha się Renata Rogacewicz, dyrektorka „Rozśpiewanego Przedszkola” nr 34. - Kiedyś rysowało się takie gry w klasy kawałkiem czerwonej cegły, kredą albo po prostu patykiem na piasku. Dziś mamy do dyspozycji całą tęczę farb, których nie zmyje pierwszy lepszy deszcz. I mamy też głębokie przekonanie, że zabawy chodnikowe mogą być dla dzieci nadal atrakcyjne i inspirujące.

Hojni rodzice zasponowali farby, w głowach nauczycielek zrodziły się projekty, które powołał do życia talent plastyczny jednej z wychowawczyń - Magdaleny Ratajczak. - I oto jest! Kreatywny plac zabaw i gier, który nazwałam „Rozśpiewane Słoneczko 34” - pani dyrektor poka-



Wyrysowane linie pomagają ustawić się w idealne, okrągłutkie kółeczko. - Tu też poznajemy kolory i pory roku - tłumaczy Magdalena Ratajczak.

Zdjęcia Krzysztof Grabowski, materiały MP nr 34

zuje z dumą efekt wspólnej pracy.

Przyznaję, że imponujący! Na chodniku, skrytym w podcieniach, przed wejściem, zadomowiły się bajecznie kolorowe stwory. Jest wielka, niebieska ośmiornica, która na maczkach ma cyferki. Ślimak zaprasza, by celnie trafić w środek jego żółtej skorupy, a długaśna stonoga przystro-

ił się we wszystkie literki alfabetu. Pstrykają małe pałuszki i plastikowa nakrętka przesuwa się po torze wyścigowym - to takie współczesne kapsle. - A wielki okrąg to wspaniała sprawa. Malcom łatwiej ustawić się w równiutkie kółeczko, a taka figura jest potrzebna do wielu zabaw grupowych. Teraz idzie jak z płatką! - dodaje R. Rogacewicz.

Dzieci skaczą, biegają a przy okazji oswajają się z pojęciami matematycznymi, literami, światem przyrody. Uczą się kolorów, pór roku, kształtów i cyfr - podanych im na balonach, wodnych bąbelkach, chmurkach... Do dyspozycji mają też wyrysowaną ścieżkę, po której mogą śmigać na hulajnogach, pasy oraz znaki, dzięki którym uczą się zasad bez-

piecznego poruszania się po drogach.

- Najlepsze jest to, że przedszkolaki dokładają własną interpretację naszym pomysłom i malunki zyskują nowe przeznaczenie. - cieszy się M. Ratajczak, wychowawczyni, koordynatorka akcji „Nie patykiem rysowane, tylko pędzlem malowane...” (czytaj w ramce obok tekstu).

- Patrząc na zachwyty naszych dzieci, marzymy, żeby takie miejsca powstały w różnych zakątkach miasta, nie tylko w przedszkolach. Może gdzieś udałoby się wygospodarować np. kawałek deptaka, trochę farby, wyobraźni i... jest taaaaka zabawa! - mówi R. Rogacewicz.

Plac gier przetestowała już osobiście wiceprezydent Wioleta Haręźlak, kiedy kilka dni temu odwiedziła przedszkole. - Hop, hop, hop! - nie zważając na obcasy, pokonywała susami kopertę. - Świetna zabawa! I świetna sprawa, taki powrót do gier i zabaw z czasów, gdy nie było jeszcze komputerów i smartfonów - chwaliła pomysł przedszkola.

Daria Śliwińska-Pawlak

Zróbcie plac u siebie!

- Chcemy zarazić wszystkie placówki naszym pomysłem i zachęcić do stworzenia takiego placu zabaw, jak nasz - mówi Magdalena Ratajczak, nauczycielka z przedszkola nr 34. - Wystarczy trochę wyobraźni i zapachu. Zapraszamy do uczestnictwa w akcji „Nie patykiem rysowane, tylko pędzlem malowane...” oraz odwiedzenia naszego placu i wspólnej zabawy. Zachęcamy do przysyłania zdjęć Waszych placów zabaw, z dopiskiem „Nie patykiem rysowane...”, niech staną się inspiracją dla wszystkich przedszkoli w Polsce.

Adres placówki: MP nr 34 „Rozśpiewane przedszkole”, ul. Boh. Westerplatte 11a, 65-034 Zielona Góra, mail: rozspiewanepreszkole@gmail.com, tel. 68 325 53 46.



- Nogi razem! I...skok! Kolejna cyfra zaliczona - wiceprezydent Wioleta Haręźlak pokonuje susami kopertę.



Kalina, Eliza i Jaś ćwiczą rzuty na ślimaka. - Jak się dobrze wyceluje, będzie więcej punktów - objaśniają.



Wyścig kapsli trwa. Filip wybrał dla swojej nakrętki żółty tor i właśnie wysunął się na prowadzenie.

W ZIELONEJ GÓRZE

Zwiedz elektrociepłownię

Elektrociepłownia „Zielona Góra” zaprasza w tę sobotę, 3 października, w godz. 9.30-15.00, na dzień otwartych drzwi. Oprowadzą nas przewodnicy. Pokażą największy w zachodniej Polsce blok gazowo-parowy, kotłownię z nowoczesnymi kotłami olejowo-gazowymi, ale też urządzenia nieczynnego już bloku węglowego. Na parkingu będzie można obejrzeć wystawę o miejskim systemie ciepłowniczym. Dowiemy się też m.in., w jaki sposób można wytworzyć z ciepła... chłód. Nie zabraknie dodatkowych atrakcji, w programie m.in. pokaz ratownictwa medycznego, konkursy i poczęstunek. Uwaga! Na terenie EC ZG obowiązuje obuwie na płaskim obcasie.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Weekend na sportowo

W tę sobotę, 3 października, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza na bezpłatne zajęcia w ramach III Edycji Narodowego Dnia Sportu. O 10.00 - nordic walking - zajęcia z instruktorem na leśnych ścieżkach w pobliżu obiektów MOSiR-u. Zbiórka chętnych przy stadionie lekkoatletycznym (ul. Sulechowska), kijki trzeba mieć swoje. W godz. 10.00-12.00, miłośnicy tenisa stołowego będą mieć do dyspozycji 10 stołów w hali sportowej (ul. Urszuli), rakiетки trzeba mieć swoje.

Z kolei w niedzielę, 4 października, w sali przy ul. Urszuli odbędzie się I turniej Grand Prix w Tenisie Stołowym. Początek o 10.00, zapisy od 9.15 do 9.45.

(dsp)

W OCHLI

Winobranie w skansenie

Muzeum Etnograficzne w Ochli zaprasza w tę niedzielę, 4 października, w godz. 11.00-16.00, na winobranie. Poznamy techniki pozyskiwania wina z użyciem tradycyjnych urządzeń, skosztujemy wina z lokalnych winnic oraz potraw komponujących się z tym trunkiem. Będzie kiermasz sadzonek, akcesoriów winiarskich i rękodzieła ludowego z motywami winiarskimi, domowe przetwory i wypieki, mała gastronomia oraz przejażdżki bryczką po skansenie. Na rozpoczęcie - korowód, na zakończenie - zabawa z zespołem Power 64. Nie zabraknie konkursów dla dzieci i dorosłych oraz występów artystycznych. Wstęp 6 zł od osoby.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Sztuka po godzinach

Zielonogórski Ośrodek Kultury proponuje osobom w wieku 20-50 lat warsztaty „Sztuka po godzinach”. - Przy kubku herbaty wymieniamy się pomysłami, technikami filcowania i nie tylko - wyjaśniają organizatorzy. - To warsztaty dla początkujących i zaawansowanych, a więc tych, którzy poszukują i pragną pogłębić dotychczasową wiedzę a także rozwinąć umiejętności. Nie trzeba być uzdolnionym plastycznie, aby spełniać się twórczo. W przyjaznej atmosferze można odnaleźć swoją pasję i otaczać się pięknymi przedmiotami wykonanymi własnoręcznie.

Zajęcia odbywają się w każdą środę, o 18.00, w ZOK-u. Informacje tel. 68 450 10 00.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Dni ubezpieczonego w ZUS

Od 7 do 9 października ZUS organizuje „Dni ubezpieczonego”. W środę: szkolenie „Praca za granicą a ubezpieczenie społeczne” (zapisy, tel. 68 32 94 506), porady eksperta z urzędu miasta nt. świadczeń rodzinnych (w godz. 10.00-13.00). W czwartek: dyżur telefoniczny nt. stanu konta ubezpieczonego w ZUS (w godz. 10.00-13.00, tel. 68 32 94 451 i 68 32 94 450), porady eksperta z Narodowego Funduszu Zdrowia (w godz. 10.00-13.00). W piątek m.in.: dzień bankowy ekspertów z BPH i NBP (w godz. 10.00-13.00). Każdego dnia, w Sali Obsługi Klientów, w godz. 9.00-17.00, ekspert ZUS będzie udzielał porad nt. stanu konta ubezpieczonego.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Blżej przez tydzień

„Rodzicielstwo bez nagród i kar” - to sobotnie warsztaty dla rodziców, które rozpoczną cykl zajęć i spotkań w ramach Międzynarodowego Tygodnia Bliskości w Zielonej Górze (od 3 do 9 października). W bogatym programie m.in.: poniedziałek, 16.45 - Godzinka bliskości - zajęcia dla rodziców z dziećmi, wtorek, 13.00 - Karmię naturalnie - dla kobiet w ciąży, środa, 17.00 - Z rodziną nie tylko na zdjęciu - warsztaty inspirujące dla rodziców, czwartek, 17.00 - Rodzinne czytanie, piątek 10.45 - Joga z brzuszkiem, 16.00 - W świetle chust.

Szczegółowy program Tygodnia Bliskości, godziny i miejsca zajęć, zapisy - na Facebooku.

(dsp)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 137

Pół wieku naszego uniwersytetu

Aż trudno w to uwierzyć, ale kiedy Zielona Góra stała się miastem akademickim, miała zaledwie 120 studentów. To było równo pół wieku temu. W poniedziałek, swój pierwszy rok akademicki rozpocznie 4.935 studentów. – Sporo się zmieniło – uśmiecha się prof. Hieronim Szczegół, który wówczas na uczelni był jedynym miejscowym doktorem.

- Czyżniewski, pomijając to, że patelnię nie do ko-
ońcaaa umyłeś, to masz
dosyć swobodny stosunek
do opowiadanej historii. O
ile ja się orientuję, to Uni-
wersytet Zielonogórski nie
ma pół wieku. A może wy-
darzyło się coś, czego nie
wiem? - moja żona posta-
nowiła sprowadzić mnie
na ziemię. Ręce ma scho-
wane za plecami. Mogę
się tylko domyślić, że trzy-
ma swój dyplom wydany
przez WSP.

Fakt - formalnie nasz
uniwersytet nie ma 50 lat.
Można jednak powiedzieć,
że pół wieku temu zaczął
powstawać. Już w 1959 r.
ówczesne władze słały do
Warszawy dezyderaty w
sprawie utworzenia tutaj
wyższych uczelni. Jednak
społecznego rozgłosu ta
idea nabrała momencie,
gdy dziennikarka „Gaze-
ty Zielonogórskiej”, Irena
Solska opublikowała tekst
„Lubuska droga do uni-
wersytetu”. Później wie-
lokrotnie powtarzano to
hasło, aż do uniwersytetu
doszliśmy. Uniwersytetu
Zielonogórskiego.

Pierwszy ruch wykona-
no 21 lipca 1961 r. Wtedy I
sekretarz KW PZPR, Tade-
usz Wieczorek wmurował
akt erekcyjny pod budowę
uczelni. Wtedy jeszcze to
miała być uczelnia peda-
gogiczna.

- Budowano w szczerym
polu. Nic nie było w oko-
licy, jedynie domy przy
skrzyżowaniu ul. Podgór-
nej z Waryńskiego. Nie
było to łatwe zadanie, bo
teren jest mocno pagór-
kowaty - wspomina prof.
Hieronim Szczegół, który
odpowiadał za dydaktykę.

Uczelnię zbudowano
w przeciągu czterech lat.
W tzw. międzyczasie za-
padła decyzja, że zamiast
nauczycieli będą się tutaj
kształcić inżynierowie.

- Byli potrzebni, bo roz-
wijał się przemysł i budo-
wano hutę Głogów - tłu-
maczy H. Szczegół.



Rok 1965 - powstaje WSiNz

Fot. Bronisław Bugiel



Rok 1973 - powstaje WSP

Fot. Bronisław Bugiel

Zajęcia rozpoczęły się
już we wrześniu. Studenci
mieli zajęcia praktyczne w
zielonogórskich zakładach
przemysłowych. - Nie
było laboratoriów, na spe-
cjalistyczne ćwiczenia jeź-
dziliśmy do Częstochowy
- wspomina Barbara Lan-
gner, z pierwszego roczni-
ka studentów.

Uczelnia miała bardzo
dobre warunki lokalowe,
dlatego połowę akademi-
ka zajmowali słuchacze
Studium Nauczycielskie-
go, które funkcjonowało w
mieście od 1957 r. Zajmo-
wało budynek przy pl. Sło-
wiańskim. Fakt ten upa-
miętniała kamienna tabli-
ca wmurowana w budynek
(dziś sąd). Gdy w 1971
r. zapadła decyzja o likwi-
dacji SN, powołano Wyż-
szą Szkołę Nauczycielską.
Mało kto o niej pamięta,
bo władze szybko zmieni-
ły model kształcenia i po
dwóch latach WSN została
zamieniona w WSP. Doku-
ment w tej sprawie podpi-
sał premier Piotr Jarosze-
wicz, 29 września 1973 r.

Tomasz Czyżniewski



Budowa gmachu głównego WSiNz, przy ul. Podgórnej. Obok powstaje osiedle Wazów.

Fot. Bronisław Bugiel

KALENDARIUM

- 3 czerwca 1965 - powo-
łanie Wyższej Szkoły
Inżynierskiej,
- lipiec 1965 - pierwsze
egzaminacje wstępne,
- 25 września 1965 - uro-
czysta inauguracja
pierwszego roku aka-
demickiego, w gmachu
KW PZPR (dzisiaj Cen-
trum Biznesu),
- 1966 - powołanie klubu
uczelnianego AZS,
- 1968 - oddanie do użyt-
ku auli, przy ul. Podgór-
nej,
- 1968 - pierwsze Bacha-
nalia,
- 1969 - pierwszy egza-
min dyplomowy, przy-
stąpiły do niego 102
osoby,
- 1970 - pierwszy stopień
doktora habilitowa-
nego uzyskany przez
pracownika zielonogór-
skiej uczelni - jest nim
Hieronim Szczegół,
- 30 lipca 1971 - powoła-
nie Wyższej Szkoły Na-
uczycielskiej,
- 1 października 1971 -
pierwsza inauguracja
roku akademickiego na
WSN,
- 1973 - przekształcenie
WSN w Wyższą Szkołę
Pedagogiczną,
- 1975 - oddanie gmachu
WSP, przy al. Wojska
Polskiego,
- 1975 - pierwszy tytuł
profesora - zostaje nim
Hieronim Szczegół,
- 1980 - powstanie NZS,
- 1984 - powstanie kaba-
retu Potem,
- 1987 - pierwsze na WSI
prawo do doktoryzowa-
nia,
- 1993 - powstanie grupy
Raz, Dwa, Trzy,
- 1994 - WSP otrzymuje
pierwsze dwa prawa do
doktoryzowania,
- 1996 - przekształcenie
WSiNz w Politechnikę,
- 2001 - pierwsze prawa
do habilitacji,
- 1 września 2001 - po-
wstanie Uniwersytetu
Zielonogórskiego,
- 2007 - pierwszy absol-
went WSI otrzymuje ty-
tuł profesora - Dariusz
Uciński,
- 2010 - pierwszy absol-
went WSP otrzymuje
tytuł profesora - Woj-
ciech Strzyżewski,
- 2013 - wybudowanie
nowej biblioteki,
- 2014 - powstaje wydział
Prawa i Administracji,
- 5 października 2015 - in-
auguracja roku akade-
mickiego, w której po raz
pierwszy wezmą udział
studenci medycyny.



Pierwszym rektorem WSiNz został doc. Jerzy Kołakowski, który przyjechał do Zielonej Góry z Częstochowy

Fot. Bronisław Bugiel



Student WSiNz numer jeden. Jest nim Zygmunt Jankowski. To on ma dyplom ukończenia uczelni nr 1.

- Nie wiem, jak to się stało, bo
nie byłem pierwszy na liście
studentów. Obroniłem dy-
plom na piątkę. Może dlatego
zostałem tak uhonorowany -
zastanawiał się Z. Jankowski.
To był czerwiec 1969 r. Pierw-
sza obrona prac inżynierskich.
- Moja praca poświęcona była
fazomierzowi impulsowemu.
Wykonany przeze mnie mo-
del służył później młodszym
rocznikom - uśmiecha się in-
żynier Jankowski.

W dużym skrócie, a właściwie
w gigantycznym skrócie - cho-
dziło o badanie prądu. Obrona
trwała ok. pół godziny. I była
na pięć. Z. Jankowski był sty-
pendystą Lumelu i nie miał
najmniejszych kłopotów ze
znalezieniem pracy. Podobnie
jak inni absolwenci pierwsze-
go rocznika. Przez wiele lat
pracował w Metronie - insty-
tucie badawczym powstałym
kiedyś na bazie ośrodka roz-
wojowego Lumelu.

Na zdjęciu Zygmunt Jankow-
ski podczas obrony pracy dy-
plomowej 20 czerwca 1969 r.

ze zbiorów
Zygmunta Jankowskiego

W 1975 r. zostały oddane do użytku gmachy WSP, przy al. Wojska Polskiego

Fot. Bronisław Bugiel